

76/55
Świątujcie Pierwszego Maja!

119087

POLSKIEMU
LUDOWI PRACUJĄCEMU

NA DZIEŃ

I MAJA

OFIARUJE

Polska Partya Socyalistyczna

z pod zaberu pruskiego

1895.

Województwo Piernuskiego Małaj!

6506/55

UMI
119087
UMI
I

Kryj. Nr 76
17 maja 15 grudnia 1911.
7.12.15. 40.11





MARSZ MAJOWY

(Na nutę : *Gdy naród do boju wystąpił z orężem.*)

W zieloność i kwiaty wiosenne odziany
Zawitał dzień pierwszy majowy,
I naraz na obu półkulach światowych
Zahuczał ocean ludowy.

Dziś nikt nas do pracy nie zmusi,
Bo dzień ten przez lud jest obrany,
By poczuł, by poznać swą godność człowieczą,
By zerwał, by skruszył kajdany.

I nasz proletaryusz nie został się w tyle,
I on dziś ogląda blask słońca,
Naradom, zabawie poświęca dzień cały,
Wszak dzień ten — dniem jego do końca.
Dziś nikt nas do pracy nie zmusi i t. d.

Hej, bracia ! Dziś spokój niech czoła nam zdobi !
Precz z troską, cierpieniem i łzami !
Niech każda godzina w radości nam mija,
Dziś niema nikogo nad nami.

Dziś nikt nas i t. d.

Wich się Bóg zmiętuje nad nami,

Gdy mileży stuk młotów i koła nie warczą,
My chodźmy, gdzie zieleń lśni cudna,
Na łonie przyrody niech duch się pokrzepi,
Bo walka wnet czeka nas żmudna.

Dziś nikt nas i t. d.

Świat stary ostatnie już siły wyteża,
Podpiera swe trony, ołtarze,
A słońca nowego wschód groźny, straszliwy
Powstrzymać chcą siłą mocarze.

Dziś nikt nas i t. d.

Spokojnie, z uśmiechem pogardy na ustach
Patrzymy na wroga każdego,
Szyderstwa, ni kłątwy nas wstrzymać nie mogą
W dążeniu do celu wzniosłego.

Dziś nikt nas i t. d.

Swoboda, braterstwo i równość — to hasła,
Nasz sztandar czerwieni się krwawy,
A pierwszy dzień maja słoneczny, pogodny
Niech będzie ludowej dniem sprawy.

Dziś nikt nas i t. d.

J. ZESZYTANOWSKI.





D pięciu lat powtarza się 1-go maja na całym świecie wielka demonstracya ludu pracującego : wszędzie robota zostaje zawieszona, a robotnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy, włościanie, wszyscy ci, co pracują i cierpią, zbierają się gromadnie w salach lub pod odkrytem niebem i głośno wypowiadają swe żądania, żeby pokazać bogaczom i rządowi, że są niezadowoleni i że chcą dobić się lepszego losu. Niema już kraju obecnie, gdzie by nie odbywało się **Święto Majowe**. Zarówno pod despotycznym rządem cara rosyjskiego, jak i w wolnych republikach lud pracujący obchodzi dzień ten uroczystością i chociaż jego przeciwnicy wszelkich dokładają usiłowań, żeby naruszyć powagę święta robotniczego, zmniejszyć jego znaczenie, jednak z każdym rokiem zyskuje ono większą liczbę uczestników, a wpływ jego coraz bardziej się zwiększa.

Święto majowe jest najlepszą sposobnością wystawienia żądań ludowych, gdyż bogacze, przerażeni widokiem pustych warsztatów i maszyn beczynnie stojących, poznają dnia tego dopiero, że oni bez robotnika nie nie znaczą i że wszystkie bogactwa na nic by im się nie zdały, gdyby nie było robotnika, który potrafi ożywić je swą silną dłońią.

Dlatego też żadne żądanie, uchwalone na zebraniu publicznem 1-go maja, nie przejdzie niepostrzeżenie, przeciwnie każde z nich pozostanie w pamięci zarówno robotników, jak i bogaczów, którzy pojmą nareszcie, że muszą ustąpić woli ludu, w tak uroczysty sposób wypowiedzianej.

Żądania, które wystawiamy 1-go maja i które wbijamy w pamięć kapitalistom przez porzucanie roboty, są rozmaite : z jednej strony idzie wogóle o zaprotestowanie przeciwko całemu ogromowi nędzy i ucisku, które nam dolegają, z drugiej — w każdym kraju lud ma swoje potrzeby, zaspokojenia których domaga się przedewszystkiem. W zaborze rosyjskim, w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie, Radomiu i innych miastach, lud polski wychodząc 1-go maja z fabryk i warsztatów, protestuje przeciwko nieznośnemu uciskowi rosyjskiemu i objawia swą niezłomną wolę zniesienia go w jaknajprędszym czasie, w Austrii robotnicy domagają się prawa głosowania przy wyborach do parlamentu i posyłania tam swoich posłów, w Belgii będą tego roku domagali się powszechnego głosowania do rad miejskich, we Włoszech idzie o protest przeciwko złodziejstwu grosza publicznego, prowadzonemu przez wysoko postawione osoby i przeciwko prawu przewrotowemu, które tam niedawno zostało uchwalone i dzięki któremu kilkanaście tysięcy najszlachetniejszych ludzi dostało się już do więzienia.

Jeżeli my zapytamy się, po co mamy demonstrować 1-go maja, to nie trudno nam będzie znaleźć odpowiedź.

Mało się znajdzie krajów na świecie, gdzie by robotnik tak nędzną dostawał płacę i tak długo pracował, jak Polzańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk Górny, mało krajów, gdzie by rzemieślnik, drobny kupiec, włościanin i parobek w tak nieszczęśliwym, jak nasze, znajdował się położeniu, mało narodów, które by do takiego stopnia były pozbawione prawa korzystania ze swego języka i swobodnego rządzenia się, jak naród polski pod zaborem pruskim !

Ale do tego morza nędzy i upokorzenia, w którym się znajdujemy, przeciwnicy nasi nowe chcą dodać gorycze i jeżeli nie wyteżymy wszystkich sił, to wkrótce nasze nieszczęśliwe położenie jeszcze bardziej się pogorszy.

Bracia !

Ojczyźnie naszej grożą dwa nowe prawa, które są w stanie odebrać nam i tę resztkę dobrobytu oraz swobody, jakimi się jeszcze cieszymy.

Do parlamentu niemieckiego wniesione zostały dwa projekty praw, które będą obowiązywały w całym państwie, zatem i w prowincjach polskich, ale które na nas przele-

wszystkiem się skrupia. Jest to projekt hr. Kanitza i projekt ustawy rewolucyjnej.

Hrabia Kanitz żąda, żeby wszystko zboże, które przywożone jest do państwa niemieckiego z innych krajów, było zakupywane przez rząd i sprzedawane za wysokie ceny. W ten sposób niemieccy posiadaciele ziemscy nie potrzebowaliby obawiać się współzawodnictwa obcego taniego zboża i mogliby nakładać na publiczność takie ceny, jakie by im się spodobały. Zboże podniosłoby się, a jednocześnie zdrożałby i chleb.

Dla tych panów, którzy karmią się zwierzyną, rybami i różnymi frykasami, obojętne to jest, czy bułka, którą zjedzą przy obiedzie, kosztuje drożej o feniga, czy nie. Nie myślą oni wcale o tem, że dla większej części ludu główne pożywienie stanowi właśnie ów chleb, który oni chcą podnieść w cenie i że przyjęcie ich projektu zmusiłoby miliony ludzi do ciągłego głodzenia się. W r. 1889, gdy cło na zboże zagraniczne zostało podniesione, ilość chleba, którą spożywał każdy mieszkaniec państwa niemieckiego przez rok, spadła z 230 kilogramów do 162 kilogramów, czyli że każdy człowiek jadł prawie o $1\frac{1}{2}$ funta chleba na dzień mniej, niż potrzeba; to samo mielibyśmy teraz. Musielibyśmy wyrzec się nawet chleba, a kieszenie tych panów napęłniłyby się za to.

Ale hr. Kanitz przynajmniej jest otwarty; należy on do partii junkrów pruskich, i ci nie kryją się z tem bynajmniej, że dbają przede wszystkim o interesy szlachty. Ale cóż powiedzieć na to, że Koło Polskie, ci posłowie, którzy mają niby to bronić interesów całego narodu polskiego pod zaborem pruskim, że i oni przychylnie się odnoszą do projektu hr. Kanitza, że nawet niektórzy z nich podpisali go? Czyż to nie jest najwidoczniejsze naigrzanie się ze swoich wyborców i czy my nie musimy podnieść głos mężnego protestu przeciw takiemu postępowaniu?

Bracia! Pokażmy posłom szlacheckim, że my ich polityki nie popieramy, że nie pozwolimy głodzić się bezkarnie. Gdy przyjdą wybory, niech żaden z was nie da swego głosu na tych panów, którzy chcą podnieść cenę najważniejszego pokarmu ludności pracującej, a dziś już protestujemy przeciwko nim za pomocą demonstracyi majowej!



A druga czarna chmura, która grozi nam burzą i piorunami, to jest ustawa przewrotowa. Gdyby ta ustawa przeszła, znaleźlibyśmy się w gorszym położeniu, niż za czasu praw wyjątkowych. Cały, rodzący się dopiero ruch ludowy polski mógłby być zgnieciony i rozwiązany i wróciłyby się te czasy, kiedy to kary więzienne i pieniężne sypały się jak grad na każdego, kto tylko wystąpił w obronie interesów ludu. Gazety nasze mogłyby być konfiskowane za **lada** słówko nieostrożne, zebrania byłyby rozwiązywane, towarzystwa, mające na celu obronę klas pracujących, zależałyby zupełnie od dobrej woli władz, a nawet za rozpowszechnianie książki historycznej, opisującej dzieje naszych powstań, moglibyśmy być zasądzeni na długie kary więzienne, jak to doskonale wykazali w parlamencie posłowie socjaliści.

Wielu z pomiędzy nas przypomina sobie czasy walki kulturalnej, kiedy to 2 arcybiskupów, 5 biskupów, 241 księży i 136 redaktorów poszło do więzienia i zostało skazanych na ogromne kary pieniężne, za postęпки, które przekonanie im dyktowało. Tymczasem prawa kulturalne były niczem w porównaniu z ustawą przewrotową, gdyż ona skierowana jest nie przeciwko jednemu kościołowi katolickiemu, ale przeciwko wszystkim tym, którzy walczą z dzisiejszym porządkiem rzeczy, którzy chcą zniesienia wyzysku i panowania równości i wolności na ziemi.

I nie liczymy na parlament niemiecki, nie spodziewajmy się, że on sam tej ustawy nie przyjmie. Oprócz socjalistów niemieckich niema tam ani jednej partii, którą moglibyśmy uważać za przedstawicielkę naszych interesów. Koło Polskie, to zbiorowisko panów i fabrykantów, w duszy sprzyja ustawie przewrotowej. Panowie szlachta przelekli się rosnącego ruchu ludowego, widzą, że dni ich panowania są policzone i że lud wkrótce przestanie posyłać ich do parlamentu. To też chcieli oni nałożyć kaganiec na ruch ludowy, chcieliby wrócić do dawnych czasów, kiedy to w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Szląsku cicho było i głucho, jak na wielkiem emmentarzysku, a wyborcy polscy pokornymi szeregami ciągnęli do lokalów wyborczych, oddając swój los i swoje szczęście w ręce panów.

Ale lud zbudził się już ze swego uśpienia i nie chce



samobójczą dłonią nałożyć na siebie nowe pęta. Ze wszystkich stron rozlegają się głosy przeciwko ustawie przewrotowej i Koło Polskie waha się, by czasami nie przebrać miary cierpliwości ludowej. Jednego dnia dowiadujemy się, że przedstawiciel Koła Polskiego głosował za ustawą przewrotową w komisji parlamentarnej, drugiego dnia, że nie i nikt nie wie, co posłowie polscy w ostatniej chwili zrobią.

Od nas zatem wyborców, zależy, czy Koło Polskie pójdzie za projektem ustawy przewrotowej, czy nie. Niech dzień 1-go maja będzie wielkim protestem przeciwko wszelkim próbom ograniczenia wolności mówienia, pisania i zgromadzania się, niech zarówno Koło Polskie, jak i rząd zobaczą, że masy ludu polskiego nie chcą ani ustawy przewrotowej, ani żadnego innego knebla i że gotowe są one stać do ostatka w obronie swych praw i swobody.

* * *

Widzimy zatem, że położenie dzisiejsze groźne jest i że polski lud robotczy powinien wyteńczyć wszystkie swe siły, skorzystać z każdej sposobności, by oprzeć się wrogim zakusom, zdążającym ku pogorszeniu jego losu i ograniczeniu swobód. Demonstracya majowa jest jedną z takich sposobności, przeto obowiązkiem każdego dobrze myślącego robotnika czy rzemieślnika, każdego wogóle pracującego polaka — jest wzięcie w niej udziału.

Ale święto majowe inne jeszcze, głębsze ma cele; nie idzie tu tylko o protestowanie przeciwko temu lub owemu prawu, idzie o zdobycie różnych reform, które konieczne są dla klasy robotniczej. I przedewszystkiem idzie nam o uzyskanie prawa, które by zabraniało pracować w fabrykach i warsztatach, w sklepach i na roli dłużej, niż 8 godzin na dobę, czyli o **osmiogodzinny dzień robotczy**.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że skrócenie godzin pracy nie jest korzystne dla robotnika; im dłużej on pracuje, tem więcej może zarabiać. W rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczej i praca 8-godzinna byłaby dla ludu pracującego jednym z największych dobrodziejstw.

Przedewszystkiem, pracując tylko 8 godzin na dzień, nie zaś 11, 12 a nawet 13, jak dzisiaj, mielibyśmy więcej

czasu do odpoczynku, do czytania użytecznych książek i pism, do zajmowania się naszą sprawą robotniczą. Wracając z warsztatu o 3 lub 4 godziny wcześniej niż zwykle, nie bylibyśmy tak zmęczeni, moglibyśmy doskonale poświęcić parę godzin na kształcenie się, jak to robi robotnik francuski lub angielski. A wiedza to potęga; może największym naszym wrogiem jest właśnie ciemnota mas, ich niepojmowanie własnego interesu. Tymczasem czyż można brać za złe robotnikowi, który wraca do domu po 12-godzinnej ciężkiej pracy, że nie ma on w głowie książki, ale wzdycha tylko do spoczynku? Pracując 8 godzin zrobilibyśmy może więcej niż dzisiaj przez ten sam przeciąg czasu, a swoją drogą nie bylibyśmy tak znużeni i przygnębieni, mielibyśmy więcej otuchy i sił do walki o nasze prawa.

A przytem bylibyśmy zdrowsi i silniejsi. Większa część wypadków nieszczęśliwych zdarza się w fabrykach właśnie podczas ostatnich godzin pracy, kiedy to z omdlałej dłoni wypada młot lub kilof, a zmęczone oko nie może uważnie śledzić za biegiem maszyny. Wtedy to nie trudno ręce dostać się pod koło, zahaczyć o pas i nieubłagana bestya żelazna, którą musimy obsługiwać, w jednej chwili gniecie i tZRaska członki, robi człowieka na całe życie kaleką niedołężnym. Pokolenie, wychowane na pracy 8-godzinnej, byłoby rodem olbrzymów w porównaniu z dzisiejszem. Zyskałaby na tem cała ludzkość, przedewszystkiem zaś zyskalibyśmy my, robotnicy. I ten jeden wzgląd wystarczyłby dla skrócenia godzin pracy. Czyż bowiem słusznem to jest, żeby najużyteczniejsza klasa ludzkości skazana była na coraz większe karłowacenie dlatego, by wyrobić większą ilość chustek do nosa lub mebli? Przecież praca powinna dawać szczęście ludzkości, a nie być jej przekleństwem!

Ale, co najważniejsze, pracując krócej, zarabialibyśmy więcej! Jeżeli bowiem dzisiaj tak trudno nam jest podnieść swój zarobek, to przedewszystkiem z tego powodu, że istnieje ogromna ilość ludzi, którzy pracy znaleźć nie mogą i zmuszeni są najmować się za byle jakie pieniądze. Ta armia niezatrudnionych robotników, która oblega codziennie drzwi fabryk i warsztatów, przyczynia się najbardziej do zbijania płacy. Po zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego

pracodawcy musieliby znakomicie powiększyć liczbę robotników w swych warsztatach, chcąc wyrobić tę samą ilość produktów, co dzisiaj. A wtedy od nas, od naszej organizacji zależałoby uzyskanie od fabrykantów korzystniejszych warunków, gdyż oni by nas szukali, a nie my ich.

Doświadczenie pokazuje, że w tych krajach, gdzie robotnik krócej pracuje, tam jest on lepiej płatny. We Francji robotnicy pracują przecięciowo 11 godzin, w Anglii 10, a w Ameryce 9, to też tam oni dwa lub trzy razy więcej od nas dostają, lepiej się karmią i odziewają, wygodniej i schludniej mieszkają. W Polsce, w Rosyi, gdzie praca jest najdłuższa, robotnik najmniej za nią otrzymuje.

Zatem skrócenie godzin pracy leży najzupełniej w interesach klasy pracującej! Ba, leży ono nawet w interesie całej ludzkości, która zyskałaby przecie na tem, gdyby robotnicy byli zdrowsi, silniejsi, lepiej pracowali i spożywali więcej produktów. Straciłaby tylko garść fabrykantów, którzy dzisiaj ciągną zyski z nadmiernego przedłużania dnia roboczego, na przyszłość zaś musieliby zadowolnić się cokolwiek mniejszym zyskiem. Że jednak i oni by wychodzili na swoim, tego dowodzi przykład Anglii i Ameryki, gdzie robotnicy pracują krócej, a jednak panowie fabrykanci wcale nieźle mają dochody.

Ale jakże zdobyć ten 8 godzinny dzień roboczy? Moglibyśmy robić w tym celu strejki, ale droga to niezmiernie żmudna, przytem, w naszych stosunkach prawie niemożliwa. Albowiem, chcąc zwyciężać w strejkach trzeba mieć duże organizacje, pełne kasy i zupełną swobodę łączenia się w związki, a tego wszystkiego my, polacy, nie mamy. Nasi towarzysze, robotnicy niemieccy, mają wielkie związki fachowe, t. zw. Gewerkschafty, a i oni jednak z trudnością tylko zwyciężają fabrykantów. Nam zatem pozostaje tylko jedna droga — za pomocą demonstracji politycznych wpłynąć na rząd, by zostało wydane prawo, zabraniające pracować dłużej niż 8 godzin. Pamiętajmy, że jesteśmy w państwie konstytucyjnem, gdzie przed wolą ludu prawo musi się ugiąć, korzystajmy więc z tego i agitujmy niezmordowanie, a dobijemy się wreszcie swego.

A PRZEDEWSZYSTKIEM BIERZMY WSZYSCY UDZIAŁ W DE-



MONSTRACYI MAJOWEJ, GDYŻ ONA MA NA CELU POKAZANIE
RZĄDOWI I PRACODAWCOM, ŻE ROBOTNICY ŚWIATA CAŁEGO
ŻĄDAJĄ 8-GODZINNEGO DNIA ROBOCZEGO.

* * *

Wykazaliśmy już, że powodzenie demonstracji majowej
leży w interesie całego polskiego ludu pracującego. Rozpa-
trzymy teraz oddzielne klasy, z których on się składa i po-
każemy, że co było słuszne dla całości, da się zastosować
i do każdej części.

Przedewszystkiem zwracamy się do Was, bracia górnicy
i hutnicy górnoszląscy. Jeżeli komukolwiek, to Wam po-
winno na sercu leżeć udanie się demonstracji. Nigdzie
chyba robotnik nie znajduje się w tak nieszczęśliwym poło-
żeniu, jak na Górnym Szląsku. Na międzynarodowym
kongresie górnicy, który odbył się w Berlinie roku ze-
szłego, górnicy Kawczyk i Prukop przed oczami całego
świata roztoczyli obraz straszliwej nędzy górnoszlązaków.
Delegaci z innych krajów nie mogli wstrzymać krzyków
oburzenia, słysząc to smutne sprawozdanie i porównyując
je ze swym własnym losem. Górnik angielski np. pracuje
o 3 godziny krócej od górnoszlązaka, a zarabia 2 razy
więcej.

Ale położenie robotnika polepszyłoby się znacznie na
Górnym Szląsku, gdyby praca została skrócona do 8 godzin
i dlatego obowiązkiem każdego górnika i hutnika, który
chce wyzwolić i siebie i swych braci z pod jarzma
długiej pracy i małych zarobków, będzie stawienie się do
apelu d. 1-go maja. Tam, gdzie można porzucić robotę,
niechaj wszyscy to uczynią, gdzie zaś to niemożliwe, trzeba,
żeby jaknajwiększa ilość ludzi zgromadziła się na zebraniach
publicznych i uchwaliła rezolucję, żądającą 8 godzinnej szy-
chty i protestującą przeciwko projektowi ustawy przewroto-
wej.

Pamiętajmy bowiem, że we wszystkich innych krajach
(oprócz Rosyi) górnicy mogą swobodnie łączyć się i zgro-
madzać i w ten sposób pracować nad polepszeniem swego
losu. Takich rzeczy, jak rozwiązywanie całych związków
górnich, odbieranie lokalów ludziom, którzy chcą, zgro-



madzić się spokojnie, albo krwawe, rozdzierające duszę zaj-
ścia w Pniakach, nigdzie nie słyhać w Europie. W żadnym
kraju nie usłyszeliśmy z ust żandarma takiego wyznania,
jak te, które zostało zrobione przed sądem w Bytomiu; gdy
go zapytywano, dlaczego nie strzelał w powietrze podczas
rozruchów w Pniakach, powiedział on: „albo musimy ko-
goś zabić, albo wcale nie strzelać; po nad głowami nie
wolno nam strzelać; bylibyśmy za to ukarani.“

Bracia górnoszląscy! Chociaż mamy tak mało swobód
to i tę resztkę, jaką jeszcze posiadamy, chcą nam odebrać.
Posłowie centrowi głosowali w komisji parlamentu za usta-
wą przewrotną i wszyscy ci panowie Bachemy, Szmule i in-
ni, którzy tak pięknie umieją gadać o swej miłości do robo-
tnika, teraz chcą na usta nasze nałożyć knebel, gorszy od
praw wyjątkowych i praw kulturalnych. Widzieliśmy wszy-
scy, że dzisiaj nawet wiele rzeczy, dozwolonych w całych
Prusach, u Was, na Górnym Szląsku wydaje się czemś
straszmem i zakazanem. Cóż to za tem będzie, jeżeli zapro-
wadzone zostaną nowe ograniczenia, nowe prawa zmniejsza-
jące swobodę? Co się wtedy stanie z ruchem robotniczym,
który zaczął tak dobrze rozwijać się u Was od lata roku
zeszłego? Cały ten ruch upadnie znowu, a sprawa wyzwole-
nia ludu górnoszląskiego odsunięta zostanie na długie lata.

Jest jeszcze jedna klasa robotników polskich, których
gniecie sroga nędza i położenie których gwałtownie potrze-
buje naprawy. To są ci, którzy udają się na zarobki do
Niemiec, albo osiedlili się nawet w Westfalii, Saksonii i Pro-
wincyi Reńskiej. Rok rocznie dziesiątki tysięcy robotników
wędrują do tych prowincyi z krain polskich, w pogoni za
kawałkiem chleba, którego w ojczyźnie napróżno by szukali.
I chociaż znajdują oni tam zarobek, ale nędza nigdzie ich
ścigać nie przestaje. Czy to w kopalniach westfalskich, czy
przy fabrykach, przy kopaniu buraków lub robotach ziem-
nych, wszędzie praca ich długa jest i ciężka, a nędzna płaca
zaledwie wystarcza na utrzymanie. A ileż to razy są oni
wyzyskani przez niesumiennego ajenta, który zawiera w ich
imieniu kontrakt, dla nich niezrozumiały i każe sobie dro-
go płacić za to, że im dał robotę, godną murzynów afrykań-
skich! Ale czyż wiecznie trwać mają cierpienia tych naszych
braci, rozsypanych na tułactwie? Nie, trzeba tylko, żeby

oni sami upomnieli się o swoje prawa. „Pracuj nieboże, a Bóg ci pomoże” — mówi przysłowie, to też i my powinniśmy o sobie nie zapominać, a w ten czas i inni będą musieli o nas pamiętać. Od fabrykantów i właścicieli kopalń nie mamy się czego spodziewać, bo ci są zajęci tylko myślą o swojej kieszeni i cieszą się, gdy mogą tanio dostać robotnika. Ale gdyby polacy, przebywający w Niemczech, złączyli się towarzystwa robotnicze, to by wytworzyli taką siłę, że fabrykanci musieliby się z nią liczyć.

Bierzmy przykład z robotników niemieckich: ci zakładają towarzystwa, robią strejki, głosują przy wyborach tylko na swoich posłów robotniczych i pracują ciężko, by polepszyć swój byt. Czyż my mamy pozostać za nimi w tyle? Czy ma być prawdą, że robotnik polski w Niemczech z pokorą i uległością da się wyzyskiwać? Nie, złączmy nasze usiłowania z usiłowaniami robotników niemieckich, gdyż tylko w ten sposób wyzwolimy się z nędzy.

Święto majowe daje nam właśnie najlepszą sposobność pokazania robotnikom niemieckim, że rozumiemy także interesy robotnicze. Niech więc żaden robotnik polski, przebywający w Niemczech, nie usuwa się od świętowania razem ze swymi towarzyszami niemieckimi i niech bierze udział w zgromadzeniach, na których będą się oni domagali dnia 8-godzinnego i będą protestowali przeciwko groźnym dla nas ustawom.

Ale dotychczas mówiliśmy tylko o robotnikach. Tymczasem partya socjalistyczna ma na celu nie tylko poprawę losu robotników, ale oraz całej ludności, która żyje z pracy, a nie z wyzysku. Jeżeli zatem socjaliści zamierzają 1-go maja protestować przeciwko porządkowi dzisiejszemu, to i nasze klasy średnie powinny się do tego przyłączyć, gdyż ich życie także nie jest lekkie. Rzeczywiście, czyż rzemieślnikom naszym nie dzieje się gorzej z dniem każdym? Czyż nie cierpią oni od konkurencyi dużych magazynów, które odbierają im kundmanów przez swoich podróżujących i zalewają prowincye polskie swoimi wyrobami? Minęły już te czasy, kiedy to rzemiosło opłacało się dobrze i każdy majster mógł liczyć nie tylko na dobry zarobek, ale i na zaoszczędzenie paru groszy. Dziś zyski wszystkie idą tylko

do kieszeni wielkich kapitalistów, a rzemieślnikowi z dniem każdym gorzej się dzieje.

To samo można powiedzieć o włościanach. Niby to mają oni jeszcze kawałek ziemi, ale cóż z tego, kiedy wszystkie ich pieniądze idą na pokrycie podatków, na opłacenie procentów, często lichwiarskich; a i dochody same coraz bardziej się zmniejszają, bo wielkie majątki mogą produkować zboże daleko taniej od drobnego posiadziela.

I nie widać wcale, żeby się to miało polepszyć. Gdyby był jaki środek ulżenia klasom średnim, to dlaczegoż nie użyją go panowie konserwatywni, antysemiccy, centrowi, Koło Polskie i inne partye, które stanowią większość w parlamencie? Przecież codzień nieledwie słyszymy od nich o ich miłości do „małego człowieka“, jak oni nazywają klasy średnie. Jeżeli zatem nic dotąd nie zrobili, to dlatego, że nic zrobić nie mogli. Nic zatem klasom średnim nie pozostaje, jak tylko przyłączyć się do organizacyi ludu pracującego i z nią ręką w rękę dążyć do lepszej przyszłości, kiedy to nie będzie ani majstrów, ani czeladników, ale za to każdy, dziś niby to niezależny majster, kupiec lub włościanin będzie miał byt zapewniony i spokojny.

A w dodatku, jak byśmy nie dość mieli różnych opłat i podatków, rząd coraz to nowe wymyśla, coraz większe ciężary chce na ludność pracującą nałożyć. Bismarkowi nie udał się projekt zaprowadzenia monopolu tytoniowego; dzisiaj chcą na tytuń podatek, który wyrzuci na bruk 40.000 robotników cygarników z ich rodzinami. A ileż to średnich egzystencyi od tego podatku ucierpi, ilu handlarzy tytuniem będzie musiało sklepy swoje zamknąć, gdy cygara podrożeją, a zubożała ludność nie będzie miała za co je kupować! Stracą także ci wszyscy sklepikarze, którzy żyli dotąd wyłącznie ze sprzedaży swoich produktów robotnikom. Tymczasem kto, oprócz partyi socjalistycznej, prowadzi ciągle agitację przeciwko podatkom, spadającym na ludność pracującą? Kto żąda zniesienia militaryzmu i wydatków na wojsko, które pochłaniają tak znaczną część dochodów państwowych? Zarówno wtedy, gdy idzie o interes ludności pracującej, jak i w sprawie obrony swobody i wolności spotykamy zawsze tylko partyę



socjalistyczną, stojącą na niezłomności przy swoim programie i opierającą się wszelkiemu naruszeniu praw ludu.

Zatem w dniu 1-go maja powinni się złączyć zarówno wszyscy robotnicy polscy, jak i rzemieślnicy i drobni kupcy, a również i włościanie, tam, gdzie im stosunki na to pozwolą, żeby licznym udziałem w demonstracji pokazać, że zrozumieli swe interesy i nie dadzą się ani wyzyskiwać, ani uciskać.

* * *

Gdyśmy zeszłego roku przygotowywali się do święta majowego, wtedy nasi panowie zajęci byli bawieniem się obchodami powstania Kościuszkowskiego. Nazywamy to bawieniem się, gdyż rzeczywistość panowie wtedy z rzeczy poważnej szopkę zrobili niegodną. Ich obchody Kościuszkowskie polegały na ekliwych mówkach, w których chwalono powstańców i za ich dobre i za złe czyny, poczem młodzież zwykle puszczała się w tany, żeby pokazać, że dziarskość dawnych polaków tylko w nogach u niej pozostała. My, robotnicy, inaczej tę rzecz pojmowaliśmy: na naszych obchodach rozpamiętywaliśmy historię powstania, wskazując zarówno jego dobre, jak i złe strony, a oprócz tego powiedzieliśmy, że najlepszym obchodem powstania będzie nasze święto majowe. Rzeczywiście, kosynierzy Kościuszki szli do walki nie tylko za zagrożoną wolność ojczyzny, ale oraz za zniesienie poddaństwa, zmniejszenie ciężarów pańszczyznianych i swobody polityczne, którym zagrożało żółdactwo moskiewskie. My zaś dzisiaj w walce naszej o program socjalistyczny bronimy zarówno interesów narodowości polskiej, jak i dążymy do uzyskania dla ludu polskiego bytu spokojnego i szczęśliwego.

Przeciwnicy nasi zarzucają nam, że nie mamy narodowości; że oskarżenie to wyssane jest z palca, o tem przekonać się może każdy, kto tylko zajrzy do naszego programu i zna naszą działalność. Wiadomo, że nikt tak energicznie nie protestował przeciwko wydalaniu polaków w 1885 r., jak socjaliści poznańscy, a w Gazecie Robotniczej na każdym kroku spotkać można ostrą krytykę różnych rozporządzeń, skierowanych przeciwko narodowości polskiej. Ale przypatrzmy się też, co nasi przeciwnicy



robią dla obrony naszej narodowości i czy mają oni prawo czynić komukolwiek pod tym względem zarzuty?

Mamy obecnie w polskich prowincjach Prus dwie partie, broniące interesów klas posiadających; jest to partya szlachecka i partya pisemka poznańskiego, Orędownika. Pierwsza z pomiędzy nich, to partya szlachty, bogatych ludzi i biskupów; partya ta od czterech lat powiada nam, że rząd niemiecki sprzyja narodowości polskiej niezmiernie i że maluczko a ujrzymy ze strony rządu takie ustępstwa, o jakich nam się nawet nie śniło. Tymczasem 4 lata już upłynęły, a nie tylko nie widać żadnych ustępstw, ale ucisk narodowościowy z każdym dniem się zwiększa. Nie dość, że język niemiecki panuje wszędzie, a polski jest wypierany, ale doszło do tego, że nawet komedye, grane w teatrach amatorskich, muszą być w niektórych miejscowościach tłómaczone na niemiecki. A gdyby to nie wystarczyło, to panów szlachtę powinno by przekonać odezwanie się pruskiego ministra oświaty, p. dr. Bossego, który w obecności całego sejmu pruskiego oświadczył, że nauki polskiej nigdy przenigdy nie zaprowadzi powszechnie w szkołach, bo to niepotrzebne, gdyż szkoła ma za zadanie wychowywać dzieci polskie na niemców i prusaków.

Tak oświadczył minister pruski, ale to naszych panów nie przekonało. Nie przestają oni głosować za wnioskami rządowymi i popierać rząd w ten sposób, a nam swoją drogą zarzucają brak narodowości!

A gdy przypatrzymy się drugiej partyi, która nadała sobie nazwę partyi ludowej, chociaż wcale na nią nie zasługuje, to zobaczymy, że od niej także spodziewać się nie można porządnej obrony narodowości polskiej. Czy znajdziemy w Orędowniku wyraźne żądanie, żeby język polski został zaprowadzony w prowincjach polskich wszędzie, zarówno w szkole, jak w urzędzie i w sądzie? Nie, gdzie tam, a przecież to jest pierwsza rzecz, którą powinno by postawić w swoim programie stronnictwo, robiące tyle hałasu ze swoim patryotyzmem. W rzeczywistości więc wart Pac pałaca — obie te partie różnią się od siebie tylko tem, że kłócą się zawzięcie.

A jeżeli się zapytamy, która z tych partyi broni interesów ludności pracującej, to jednakową będziemy musieli



dać odpowiedź. Panowie z partyi dworskiej nie dość, że wcale o nas nie dbają, ale chcą nas uszczęśliwić droгим chlebem i sprzeciwiają się każdej próbie, czynionej w parlamencie niemieckim przez socjalistów dla obrony interesów robotniczych; co zaś do orędowniczian, to ci także nie agituja wcale za zniesieniem najgorszych ciężarów, podatków od wódki i tytoniu, nie domagają się powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego i do rad miejskich, wogóle nie mają oni żadnego programu ludowego. Cała ich polityka jest polityką bogatych majstrów, których to obraża, że szlachta dotychczas rządziła się sama, nie pytając ich o radę i którzy teraz chcieliby też mieć swój głos. Ludność pracująca może śmiało wzruszyć ramionami na kłótnie tych dwóch partyi i pozwolić im żreć się między sobą.

Ale tu należy się nam opisać choć w krótkości, czego chcą socjaliści, gdyż wielu ludzi może o tem nie wiedzieć, lub mieć fałszywe wyobrażenie z gazet naszych przeciwników, że zaś my urządzamy demonstracyę majową, więc słuszne jest, żebyśmy powiedzieli, do czego dążymy.

* * *

Nieraz musieliście słyszeć o socyalistach różne okropności. Już to nasi panowie wyzyskiwacze i ich obrońcy nie żałują trudu, by osmarować socyalistów jaknajgorzej i przedstawić ich czarniejszymi od samego djabła. Teraz czytelniku nasz, kiedyś wziął tę książeczkę do ręki, dowiedz się raz nareszcie prawdy, dowiedz się od samych socyalistów, czego oni chcą.

Otóż, socjaliści chcą szczęścia dla całej ludzkości. Ale tego powiedzenia nie dosyć. Tak potrafi powiedzieć każdy. I nasi panowie też nie powiedzą, że chcą szczęścia tylko dla siebie i to kosztem całego ludu. Przyjrzyjcie się więc dobrze, jak my, socjaliści, to szczęście całej ludzkości rozumiemy; posłuchajcie o co my walczymy, o co i Wy walczyć będziecie, gdy to sobie dobrze rozważycie.

Otóż my chcemy przedewszystkiem wolności. Chcemy, żeby wolno było zbierać się i zwoływać publiczne zgromadzenia — bez żadnych ograniczeń, żeby nie trzeba było pytać się o pozwolenie nikogo, kiedy ludzie chcą ze sobą

pomówić o swoich sprawach. Chcemy dalej, żeby gazety mogły śmiało pisać o wszystkim, co ludowi dolega, żeby mogły one bez obawy wytykać wszystkie nadużycia i wskazywać ku publicznej hańbie wszystkich ciemieżycieli i wyzyskiwaczów. Nie chcemy żadnych praw, krępujących swobodę słowa, druku i zebrań, chociażby one napozór miały niby pożytek na celu. Bo każde takie prawo, to — pajęczyna dla bogatych i możnych, a ciężkie łańcuchy dla ubogich i pracujących. I tylko też przeciwko nam, przeciwko ludowi pracującemu, są wszystkie takie prawa skierowane. A kiedy zdobędziemy już swobodę druku, słowa i zebrań, to będziemy mogli każdą dolegliwość naszą spokojnie rozpatrzeć, na każdą znajdziemy radę, cały lud polski będzie dobrze wiedział, co go boli i jakie na to lekarstwo; wszyscy zaś będą się bali znęcać nad nami, bo strach im będzie hańby publicznej lub jeszcze gorszej kary.

Ale na urzędników, którzy nam nieraz doskwierają, jest jeszcze lepszy sposób i tego środka też my, socjaliści, się domagamy. Chcemy, żeby wszyscy urzędnicy byli wybierani przez ludność. Powiadają, że urzędnicy to są słudzy państwa, a jak się spytamy, co to jest państwo, to nam nasi panowie i ich obrońcy napewno powiedzą, że państwo — to są wszyscy ludzie, mieszkający w jednym kraju. Wypada niby, że urzędnicy powinni być sługami wszystkich. Tymczasem my tego nie widzimy. I nie dziwota, nie my sobie tych sług niby to naszych obieramy, nie od nas oni zależą, to też nie o nas oni dbają. Traktują oni człowieka pracy z góry, i zamiast służyć wszystkim chcieliby nad wszystkimi przewodzić. Dopiero jak my sami będziemy sobie urzędników wybierali, dopiero wtedy będą oni naprawdę dbali o dobre i sprawiedliwe pełnienie swych obowiązków. Chcemy zatem, żeby nikt nam nie urzędował, ani też nami nie rządził, kogo my sami — cały lud — nie obierzemy.

Dalej żądamy rzeczywistej ochrony robotnika, nie takiej, jaką państwo nam dzisiaj daje, bo ta jest zupełnie niewystarczająca. Więc praca nocna powinna być zupełnie zniesiona, wyjąwszy te wypadki, gdzie nie można się bez niej obejść; dzieci do lat 14 niech się uczą, zamiast wy-

cieńczać się pracą, która przewyższa ich siły; niedziela musi być rzeczywistym dniem odpoczynku dla wszystkich bez wyjątku pracowników; a nadewszystko powinna być wszędzie zaprowadzona 8-godzinna praca. Zaś dla pilnowania, żeby te wszystkie prawa były wykonywane, powinni być zaprowadzeni inspektorowie, wybierani przez samych robotników, jak to się już dzieje w kopalniach francuskich.

Socjaliści żądają jeszcze, by została zniesiona większa część dzisiejszych podatków. Obecnie państwo ciągnie największe dochody z podatku na wódkę, z cła zbożowego i t. p. opłat, podnoszących cenę pokarmów. Tymczasem robotnik, który zarabia może 12 marek na tydzień, zjada przecież nie wiele mniej od pp. Kruppa, Radziwiłła lub innych milionerów, dlatego też obaj oni płacą prawie to samo. To jest zupełnie niesłuszne. Podatki takie powinny być zniesione, a każdy płacić powinien procent od dochodu — bogaty więcej, ubogi mniej. Gdyby zaś podatki były płacone przez bogaczy, to zobaczylibyśmy, czy by oni tak gardłowali za kosztownem utrzymaniem wojska, marynarki i t. p.

Dalej chcą socjaliści, żeby wszyscy mieli naukę, żeby nikomu nie skąpiono oświaty. Teraz dzieciom ludu pracującego dostają się zaledwie nędzne okrawki wiedzy, a ze szkół wyższych korzystają tylko dzieci bogatych, bo wyższa nauka drogo kosztuje, a przytem synowie i córki ludu pracującego od samego dzieciństwa muszą zaprzęgać się do pracy, iść na służbę czy do terminu, żeby z głodu nie umrzeć. Tak być nie powinno. To też socjaliści żądają, żeby wykształcenie było dostępne dla wszystkich, żeby szkoły wyższe czy niższe były bezpłatne, i żeby wszystkie dzieci w czasie nauki były utrzymywane przez państwo. Państwo ciągnie dochody z podatków, płaconych prawie wyłącznie przez lud pracujący. Słuszne też, żeby pracujący chociaż w dzieciństwie z tego korzystali.

Za to socjaliści nie chcą innego wydatku z pieniędzy państwowych. Nie chcą oni wydatków na armie stałe, bo żądają całkowitego zniesienia stałych armii. Wojsko obecne pochłania większą część pieniędzy, zbieranych z podatków. I co mają za to ci, co podatki płacą? Kilka lat życia w koszarach pod władzą oficerską i podoficerską, kilka lat

oderwania się od rodziny i pracy, kilka lat zmarnowanych i to nie dla przyjemności. A gdyby lud cały uzbroić, gdyby wszyscy mieli broń u siebie w domu i tylko raz na rok na parę tygodni stawali do ćwiczeń, jak to się dzieje w Szwajcaryi już dzisiaj, to czy by to nie wystarczyło dla obrony kraju? Czyż każdy by nie bił się, jak lew, w obronie własnego ogniska domowego, w obronie ziemi ojczystej przed najezdcą? Co prawda po zniesieniu armii stałej nie można by było prowadzić wojen zaczepnych. Ale też pora już, żeby ludzie przestali zarzynać się. I po co wojny dla ludu pracującego? Dla tych, co z pracy własnej żyją, dość miejsca na ziemi. Robotnicy wszystkich narodów mogą żyć w zgodzie ze sobą, nawzajem sobie pomagając.

Ten, kto nie żyje cudzą krzywdą, ale własną pracą — nie potrzebuje trzymać i innych w niewoli. Robotnicy żadnego kraju nie potrzebują ujarzmić innych narodów. A socjaliści, którzy chcą wolności i równości dla wszystkich, przede wszystkim chcą także, by każdy miał wolność we własnym kraju, by każda narodowość sama sobą rządziła. Partya socjalistyczna, która wypowiedziała wojnę wszelkiemu uciskowi, nie może też zgodzić się z istnieniem w ojczyźnie obcych rządów. A polscy socjaliści są jedynym u nas stronnictwem, które szczerze i poważnie dąży do — WOLNEJ POLSKI LUDOWEJ.

Tego jednak nie dosyć. Są już kraje jak Anglia, Szwajcarya, gdzie niektóre z tych żądań socjalistów są urzeczywistnione, a jednak tam bogaci przewodzą nad ubogimi. Dlaczego tak jest? A dlatego, że i tam jeszcze istnieją bogaci i ubodzy, kapitaliści i robotnicy, wyzyskiwacze i wyzyskiwani. I tam, jak na całym świecie, dotąd gospodaruje garstka uprzywilejowanych i rozporządza bogactwami, na które złożyła się praca całego narodu. Ziemia dotąd jest w rękach bogatej szlachty, która ani wyobrażenia nie ma, jak się orze i sieje, a umie tylko napędzać lud do pracy. Te drobne kawałki roli, które jeszcze pozostały u włościan, nie wystarczają na utrzymanie, i włościanin musi najmować się dziedzicowi. Cóż dopiero mówić o robotniku miejskim? Jest on od urodzenia skazany na pracę najemniczą u fabrykanta. A czy szlachcic, po-

siadacz wielkich obszarów, czy fabrykant, jednakowo oni zgarniają dla siebie wszystkie zyski, dając robotnikowi za ciężką pracę marne ochłapy, z których żyć po ludzku nie sposób. Żebyż nasi wyzyskiwacze przynajmniej potrafili obchodzić się z bogactwami, które gromadzi praca ludu! Ale gdzie tam! Gdy miliony ludu mrą z głodu i gotowe są na najcięższą pracę, byle zarobić na kawałek chleba, wtedy kapitaliści dla nich nie mają ani pracy ani chleba. Tysiące umierają z głodu i chłodu, a tymczasem śpichrze łamają się pod ciężarem zboża, na które niema nabywców; w sklepach butwieje ubranie, na które brak kupców. I nie tu nie poradzą nawet najlepsze chęci kapitalistów, gdyby oni je mieli. Najlepszy fabrykant, jak przyjdą złe czasy w interesach, musi wyrzucać robotników na bruk. Tak samo też najsprytniejszy przedsiębiorca nie jest zabezpieczony przed bankructwem. Prywatni przedsiębiorcy, walczący między sobą o zysk, nie potrafią już dobrze rządzić tymi ogromami bogactwa, które obecnie wytwarza przemysł ludzi. Dlatego bogactwa, wytworzone pracą całego narodu, powinny należeć do całego narodu, i cały naród, przez wybrane zarządy musi się niemi rozporządzać. Żeby praca ludzka nie szła na marne, żeby jej owocem była nie nędza, lecz dobrobyt całej ludzkości, — **FABRYKI I ZIEMIA MUSZĄ BYĆ WSPÓLNĄ WŁASNOŚCIĄ SPOŁECZEŃSTWA**, owoce pracy powinny należeć do tych, co pracują, przemysłem i rolnictwem musi kierować całe społeczeństwo. Dopiero wtedy zniknie nędza, a zapanuje prawdziwy dobrobyt.

Zanim to nastąpi, już teraz socjaliści walczą o poprawę losu pracujących, o prawa, ograniczające wyzysk. Ale zawsze pamiętają oni, że dopiero przejście ziemi i fabryk na wspólną własność pracującego społeczeństwa — zniesie do reszty nędzę i ciemnotę, ucisk i wyzysk. Dopiero wtedy zapanuje wolność i równość, prawdziwe braterstwo i prawdziwy dobrobyt!

* * *

Bracia! Święto majowe ma jeszcze jedno znaczenie, na które my szczególniejszą uwagę zwrócić powinniśmy. Oto **JEST ONO ŚWIĘTEM WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW CAŁEGO ŚWIATA** i ma pokazać, że klasa robotnicza wszystkich krajów



stanowi jedną wielką rodzinę, ożywioną jedną myślą i dążącą do tych samych celów. To też umyślnie został wybrany jeden dzień dla demonstrowania w różnych krajach, chociaż może dla niektórych narodowości inny dzień byłby dogodniejszy. Jeżeli zatem i my chcemy pokazać, że należymy do tej międzynarodowej rodziny ludu pracującego, to powinniśmy w dniu 1-go maja wystąpić jaknajuroczyściej, a wtenczas robotnicy innych krajów przekonają się, że mogą na nas liczyć w razie potrzeby, tak samo, jak i my spodziewamy się ich pomocy w ciężkich okolicznościach.

Pamiętajmy, że my większą od kogokolwiek mamy potrzebę łączenia się z robotnikami innych krajów. W innych państwach partie ludowe mają do czynienia tylko ze swoim rządem, my zaś z trzema, niemieckim, rosyjskim i austriackim. Dlatego koniecznem jest dla nas łączenie się z robotnikami innych narodowości, gdyż sami nie mielibyśmy dosyć sił, żeby uzyskać wszystkie nasze żądania.

Nasi bracia, robotnicy polscy w Galicyi i z pod mo-skala dawno już to zrozumieli. Demonstracye majowe, które oni ao roku urządzają, coraz bardziej są wspaniałe, coraz większą ilość robotników obejmują i zmuszają rząd oraz kapitalistów do rachowania się z żądaniami robotniczymi.

W Galicyi, gdy pierwszy raz urządzono święto majowe w r. 1890, świętowało 5.000 ludzi, zaś roku zeszłego opuściło już przeszło 30.000 fabryki i warsztaty. We Lwowie i Krakowie, w tych miastach, gdzie dawniej lud zgromadzał się chyba dla procesyi, a zresztą na ulicach widać było tylko pyszne powozy magnatów obok biednych, lichu odzianych i pokornych robotników — tam zebrało się po 7 i 8 tysięcy ludzi na zebraniu publicznem, urządzonem z okazji 1-go maja. I jeżeli dawniej trudno było w Galicyi dostać lokal dla zebrania robotniczego, to tym razem magistrat lwowski sam ofiarował robotnikom gmach ratuszowy i zebranie odbyło się na jego podwórzu; władza przekonała się bowiem, że żadna siła w świecie nie potrafi wstrzymać ruchu ludowego, że zatem nie warto drażnić go takimi rzeczami, jak odmawianiem sali.

Ale bracia nasi galicyjscy mogą pochlubić się poważniejszymi zdobyczami, niż uzyskanie lokalów na zebrania. Oto zawojowali oni sobie szacunek i poważanie wszędzie

22

i dziś policya nie śmie tam zakazywać lub rozwiązywać zebrania pod ładą pozorem, albo i bez żadnego pozorów, jak to się dawniej działo, prokuratorya rzadziej konfiskuje gazety, a rządy częściej uniewinniają oskarżonych robotników. Doszło do tego, że w wypadkach, kiedy dawniej oddawano ludzi pod sąd i skazywano ich na 2 lata więzienia, dziś policya woli sama nałożyć areszt 6-dniowy, bo jest pewna, że sprawę swą przegra, więc nie chce się narażać na śmieszność i wydatki.

Ale nie trzeba myśleć, że zdobycze te łatwo dostały się robotnikom galicyjskim. W pierwszych latach urządzania święta majowego nie jeden robotnik postradał tam zajęcie i musiał nawet wywędrować z kraju w poszukiwaniu kawałka chleba. W jednym tylko Lwowie wydano z warsztatów kolei państwowej 134 robotników za porzucenie roboty 1-go maja. Ale robotnicy nie dali się tem złamać: każdego roku większa ich liczba porzucała robotę i dziś już fabrykanci i majstrowie muszą na to patrzeć przez palce, gdyż chcąc wydalać robotników musieliby chyba pozamykać swe budy.

Ale jeszcze gorsze stosunki spotykamy w zaborze rosyjskim, gdzie rząd carski kulą i bagnetem usiłował zmusić robotników do pracy 1-go maja. W r. 1892 w Łodzi padło 46 robotników, zamordowanych przez dzikie kozactwo a przeszło 200 otrzymało rany, a w 1891 strzelano do ludu w Żyrardowie. I tam jednak robotnik polski nie ustąpił przed przemocą, i tam święto majowe w coraz większej ilości miast jest obchodzone, a liczba jego uczestników rośnie i doszła roku zeszłego, tak jak i w Galicyi, do 30.000.

A jakie z tego wyniki? Te że nawet despotyczny rząd carski i bronieni przezeń fabrykanci starają się załagodzić robotnika polskiego różnemi ustępstwami. W tej samej Łodzi nie upłynęło roku od rzezi, o której mówiliśmy, a już więksi fabrykanci zmniejszyli dzień roboczy z 13 godzin na 11, z pozostawieniem dawnej płacy; upłynęło jeszcze parę lat, a ten sam Hurko, z rozkazu którego krew się lała przed 3 laty, poszedł w niełaszkę i musiał ustąpić swoje miejsce Szuwałowowi, który udaje wielką czułość dla polaków.



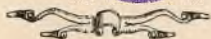
Ale polska klasa robotnicza z pod zaboru rosyjskiego nie da się uspić żadnemi ustępstwami i w tym roku, jak zwykle, będzie świętować, podnosząc hasło: precz z caryatem!

Jeżeli zatem bracia nasi z innych krajów, będąc w daleko gorszych warunkach, potrafili jednakże zrobić ze święta majowego tak wspaniałą demonstrację, i zdobyli już nawet pewne, zupełnie wyraźne korzyści, to czyż nie powinniśmy pójść za ich przykładem? Pamiętajmy o tem, że znajdujemy się w państwie konstytucyjnem, i że od nas tylko zależy, czy zechcemy skorzystać ze swego prawa, czy nie. A pamiętajmy i o tem, że dziś chcą nam wydrzeć znaczną część tych praw i że za rok urządzenie demonstracji będzie już może rzeczą trudną, jeżeli nie niepodobną. Więc wyteżmy wszystkie siły, żeby skorzystać z tej sposobności i zarazem żeby zaprotestować przeciwko projektom uszczuplenia praw ludowych.

TAM GDZIE TO JEST MOŻEBNE, NIECH WSZYSCY ROBOTNICY, RZEMIEŚLNICY I DROBNI KUPCY PORZUCAJĄ ROBOTĘ 1-GO MAJA, A WSZĘDZIE NIECH SIĘ UDAJĄ TŁUMNIE NA ZEBRANIA PUBLICZNE, ZWOŁANE PRZEZ POLSKĄ PARTYĘ SOCYALISTYCZNĄ.

Niech się święci 1 maj !

Niech żyje wolny polski lud !



Ala polska klasa robotnicza z pod zaborem rosyjskiego
nie da się nigdy zadowolić i w tym roku, jak
zwykle, będzie świętowała, podobnie jak i ca-
łemu!

Jeżeli zatem bracia nasi z innych krajów będą w ja-
kieś nowych warunkach, powinniśmy im pomóc, zrobić za nich
najlepiej tak, wspaniale, demokratycznie, i zdobyć dla nas
prawne, zupełnie wyznaczone korzyści, to czyż nie powinniśmy
pójść za ich przykładem? Pamiętajmy o tem, że nasza
jedyńca w państwie konstytucyjnym, i że od nas tylko
zależy, czy będziemy skorzystał z swego prawa czy nie.
A pamiętajmy i o tem, że dając sobie prawo, wyzyskujemy
całą swoją siłę i że nie musimy dawać nic komuś
za darmo, tylko musimy być dla siebie. Wtedy wy-
stąpią wszystkie siły, które skorzystały z tej sposobności i za-
tem będą zaproszeni do przelocowania przelocowania
praw ludowych.

Tam gdzie to jest możliwe, nich walczyć hono-
rnie, demokratycznie i bronić swojej powagi i
tego prawa, a w przeciwnym razie nie bójmy się
żadnej ofiary, tylko musimy być Polakami. Pamiętajcie
o tem!

Niech się święci i ma!
Niech się wolny polski lud!



Gazeta. Popularen

Det fjortende Aars Gang. 1844.

Udgivet af J. H. Schibye.

Trykt hos J. H. Schibye.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

1 Riksdaler.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

1 Riksdaler.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

1 Riksdaler.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

1 Riksdaler.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

1 Riksdaler.

For Kjøberne.

Pris for et Aar.

Gazeta Robotnicza

jest jedynem pismem, broniącym interesów ludu pracującego,
dlatego każdy powinien ją czytać.

Przedpłata kwartalnie wynosi tylko 90 fenigów.

Można się zapisywać na wszystkich pocztach pod :

3 Nachtrag zur Zeitungsliste für 1892 unter s. polnisch N^o 32

— albo też nabywać u kolporterów.

Adres : ANDREASSTRASSE, 78 a. — BERLIN. O.

*Printed & published by Al. Dębski. — Beaumont Square. N^o 7,
Mile End Rd. London E.*